

Kronikarz „Polski dalekiej”

Kim był człowiek nazywany emigracyjnym Sienkiewiczem, który epickie requiem dla dalekich Kresów napisał jako robotnik zakładów mięsnych w dalekiej Argentynie? I z tęsknoty „bliskiej obłędu”?

Jego pisarstwo zachwyciło Giedroycia, Wańkowicza, Miłosza, Czap-
skiego i jego siostrę Marię, Mi-
chała K. Pawlikowskiego, a także Jędrzeja
Giertycha. A w końcu chyba wszystkich,
którzy zetknęli się z historią rodziny Bała-
szewiczów czy Wasilewskich, rozmawia-
jących ze sobą dzwiczną półbialoruską
polszczyzną. Ponoć Florian od małego
posiadał zapal czytelniczy, przejawiając
talent do wciągającego słuchaczy gawę-
dziarstwa. Oczywiście autorzy tej biografii
także ulegli przejmującemu wpływowi
jego prozy, decydując się wypełnić lukę na
temat biografii pisarza emigranta.

Nad Berezyną, w siedzibach zubożałej
szlachty zagrodowej, jeszcze po zakończe-
niu I wojny światowej przebiegał nasz naj-
bardziej wysunięty na wschód limes kul-
turowy i narodowy. Nie tylko przez wsie
i leśne chutory, lecz także serca i umysły
ludzi, dla których polskość i rzymski katolicyzm były tym, co
odróżniało ich od białoruskiego muzyka i rosyjskiej władzy
kojarzonej raczej z barbarzyństwem. Którzy zachowali swą
tożsamość mimo obojętności polskich arystokratów, jak piał
Czarnyszewicz – w większości „wyzyskiwaczy ubogiego ludu
i próżniaków”. Byli potomkami dawnej, ubogiej szlachty, która
potem szukała oparcia dla swej tożsamości w odradzającej się,
demokratycznej Polsce, identyfikując ją z dawną Rzeczpospo-
litą. Jedynie na krótko w lutym 1918 r. stacjonujący w Bobruj-
sku I Korpus gen. Dowbora-Muśnickiego na kilka miesięcy
uzyskał prawo do zarządzania obszarem między Berezyną
a Dnieprem, tym samym po raz pierwszy od I rozbioru zna-
lazł się on w polskim władaniu. Wzbudziło to najpierw nie-
słyszany entuzjazm, a potem jeszcze większe rozgoryczenie
przypieczętowane katastrofą, jaką dla tej społeczności okazały
się rozstrzygnięcia traktatu ryskiego. Rozkułaczanie, przymu-
sowa kolektywizacja, egzekucje i wywózki do łagrów stanowiły
ostatni akt fizycznej depolonizacji tzw. dalszych kresów, której
ofiara padł też brat pisarza Bernard. Dlatego „Nadberezyńcy”
zostali ogłoszeni napisanym „krwią serdeczną” „Panem Tadeu-
szem” XX w., w formie literackiej kunsztownie konserwującym
obraz tej kresowej Atlantydy.



Ich zagładę zapowiadały lata 1917–1918,
zaraz po upadku caratu, gdy najpierw stali
się ofiarą sąsiedzkich porachunków, a po-
tem sowieckich porządków. Początkowo
Czarnyszewicz brał udział w antybolsze-
wickim oporze, walczył w wojnie 1920 r.
Jednak gdy okazało się, że nadberezyń-
skie przysiółki nie znajdują się w granicach
państwa polskiego, w porywie rozpacz-
y zdecydował się jak najszybciej zwolnić
z wojska i jako mieszkaniec „ziemi miń-
skiej, powiatu bobrujskiego okolicy
Pasieki” zrzekł się polskiego obywa-
telstwa. Choć nie wrócił w rodzinne
strony i zaraz zaciągnął się do służby w wi-
leńskiej policji, to nie mogąc udowodnić
posiadanego obywatelstwa, został zwol-
niony ze służby.

Za tą pracą stoi wielki wysiłek badawczy,
ale biografia została zrekonstruowana je-
dynie szczątkowo, a do tego przesłonięta
historycznym tłem, stając się momentami

kroniką argentyńskiej Polonii. To, co wiemy o pisarzu, skry-
wają bowiem nieliczne dokumenty oraz listy, a największe
światło na jego życie rzuca po prostu jego autobiograficzna
proza. Książka opisuje też, na ile to możliwe, okoliczności po-
wstawania kolejnych powieści. Szczególnie ciekawy jest opis
zmian, którym podlegał „Wicik Żywica” dowartościowujący
wspólnotę losu z białoruskim chłopstwem, o którego duszę
stoczono przegrany w końcu spór z Sowietami.

Zbadana została też tamtejsza topografia, rozpoznając pod
ówczesnymi i obecnymi nazwami wsi i chutorów m.in. po-
wieściowe Rogi czy Wończę. Opisane zostały też okoliczności
wyjazdu w 1914 r. za ocean brata pisarza Feliksa, który w la-
tach 90. XX w. okazał się dziadkiem wokalisty Aerosmith Ste-
vena Tylera. Za jego namową pisarz zdecydował się popłynąć
do Argentyny, do końca życia dzieląc twardy los południowo-
amerykańskiej emigracji. Ale mimo osamotnienia i poczucia
krzywdy pozostał Polakiem, zgodnie z dewizą: „Gdziekolwiek
będziesz, dziesięcinę myśli swojej ziemi rodzinnej oddaj dla
narodu, który cię wydał”.

Bartosz Bajków, Diana Maksimiuk, „Florian Czarnyszewicz. Los człowieka,
t. 1: Znad Berezyny nad La Platę (1900–1955)”, IPN 2024